Nr. 185. **We Lwowie, Czwartek dnia 28. Lipca 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia	. .	8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września	. .	3 „ 40 „
kwartalnie	. .	5 „ — „
miesięcznie	. .	1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie	. .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od którego kolwiek dnia, lecz **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów d. 28. lipca.

(Odpowiedź oficerów austrjackich na odezwę pruską. — Austrja gotuje się do zbrojnej neutralności. — Król pruski obraża armię austrjacką. — Rząd i biskupi w sprawie nieomylności.

Rząd pruski, za pośrednictwem pruskiego stronnictwa narodowo liberalnego, które Bismarkowi zawsze palcem w bucie kiwało a karki do ziemi przed nim schylało, gdy krzyknął, przez niejakiego Dietza z Lipska rozesłał ogromną masę egzemplarzy okólnika drukowanego p. n.: „Stanowisko Austrji w walce Francji z Pruso-Niemcami,“ do wszystkich austrjackich załog i komend korpuśnych, „aby, jak *Vaterland* powiada, podkopać prawdziwy patrjotyzm w wojsku austrjackiem na rzecz Prus, pod płaszczykiem patrjotyzmu austrjackiego.“ Okólnik ten, którego dosłowną treść mamy przed sobą, zwala winę wojny na Francję; przypomina bitwę pod Lipskiem; podnosi, że Austrja nigdy nie miała takiej sposobności za Magentę i Solferino się zemścić i pokój Villafranca zastąpić pokojem w Paryżu; woła, że naród niemiecki pragnie, aby Pruso-Niemcy i Austro-Węgry we wszystkich sprawach europejskich szły ręka w rękę; i zapewnia, że Francuzi zwyciężywszy, zagarnęliby Belgię i Szwajcarję, i Włochom daliby Tryest i Dalmację. A więc wszystkie sfery powinne działać, aby przyszło do przymierza między Austrją i Niemcami i t. d. Odezwę tę podpisał p. Henryk Dietz.

Oficerowie austrjaccy przesłali Prusakom, według *Vaterlandu*, następującą odpowiedź, na ręce p. Dietza:

„Posłanie wasze otrzymaliśmy. Zapewne, Austrja nigdy nie znajdzie lepszej sposobności, ani słuszniejszej jak teraz sprawy do ukarania haniebnej zdrady i najazdu sojusznika rzeskiego z r. 1866.

„Francja wojowała z nami, ale — uczciwie! Nie stała z nami ani w sojuszu federalnym, ani w długoletniem i dopiero co właśnie świeżą krwią zatwierdzonem koleżeństwie wojennem — jak Prusy w r. 1864. Władzca Francji, który zachowuje prawidło: *noblesse oblige*, nie imał się środków nikczemnych; Napoleon III. nie kazał bezbronnych jeńców przekupywać lichym groszem do wiarołomstwa i zbiegowstwa (jak Prusy w r. 1866 mianowicie jeńców z pułków węgierskich; p. r.)

„Dyplomacja pruska — o czem król Wilhelm snać zupełnie przepomniał w swej mowie tronowej — postawiła w r. 1866 *casus belli* w sposób brutalny, jakiego nie zapamiętano w rocznikach postępowania dyplomatycznego.

„Prusy spiskowały w Biarritz i zagranicę wzywały do wojny przeciw ojczyznie niemieckiej! A jak znamy Hohenzollernów, jest rzeczą aż nazbyt pewną, że Prusy tornją drogę do Niemiec nawet Moskalom (*den Moskowitern*), jeżeli są przytem pewni anneksyj i zdobyczy.

„W Prusach leży niebezpieczeństwo dla wolności i rozwoju społecznego Niemiec; ambicja i zachłanność Prus zagraża przeszło od wieku Austrji, a Prusy są naturalnym wrogiem Austrji.

„Łaknące zaborów Prusy rzuciły się na Austrję i ręką zbrodniczą rozdarły związek i sojusz z Niemcami, setki lat liczący. My zatem pragniemy walki przeciw gwałtom pruskim, a w tej walce, która raz przecie zapewni trwały pokój Niemcom i Europie, Bóg z nami będzie.“

Rzecz szczególna, że żadne pismo wiedeńskie, prócz *Vaterlandu*, nie podniosło tej odpowiedzi. Słuszność i prawda nakazywały przecie spełnić tę powinność — jakkolwiek nieprzyjemną.

Podczas gdy *Gazeta Kolońska* woła w i w a t Austrjakom za ich sympatje dla Niemiec, organa pruskie liberalno-narodowe z pogardą prawie przyjmują te sympatje austrjacko-niemieckie. *National Ztg.* powiada: „Są to tylko pocieszające o z n a k i, z d a j ą c e s i ę dowodzić, że w razie upokorzenia narodu niemieckiego, położenie Niemców w Austrji wobec Słowian byłoby jeszcze kłopotliwsze, jak dotychczas. Co innego z Węgrami Jeżeli z Węgrami pragniemy pozostać w przyjaźni, to wypływa to nietylko z naszego przywiązania do tego dzielnego narodu, ale i z własnej naszej potrzeby.“ *Nowa Presse* z całą wściekłością żydowską odpiera ten artykuł berlińskiej *National Ztg.*, która niestety, aż nazbyt otwarcie powiedziała prawdę Niemcom z kategorji *Nowej Pressy*.

Znany nam okólnik hr. Beusta w sprawie neutralności Austrji, został w ogóle dobrze przyjęty przez pisma wiedeńskie, ale z pewnemi restrykcjami. *Stara Presse* powiada: „Większość Austrjaków nie chce przymierza i współdziałania z Prusami, i po r. 1866 nikt im tego za złe brać nie może. Ale też faktem jest, że mnożąca się z każdym dniem część Niemców austrjackich sympatyzuje z swoją bracią, a z tym faktem trzeba się liczyć, — a zatem ścisła, bezbronna neutralność.“ *Nowa Presse* z innego powodu żąda takiej samej neutralności; ją przeraża ustęp okólnika, wskazujący na zbrojenie się Szwajcarji i Belgii; z niego wnioskuje że hr. Beust dąży do neutralności zbrojnej i na miłość Boga od niej mu odradza. *Tagespresse* zadowala się neutralnością, ale przestrzega, aby to nie była neutralność bezczynna, którą państwo obrała z środków obrony od nieprzewidzianych wypadków. Słowem, *Tagespresse*, niedwuznacznie przemawia za neutralnością zbrojną, mianowicie ze względu na Moskwę.

Ważniejszy jest komentarz *Starego Fremdenblattu*. Wykazuje on, że ani tradycja międzynarodowa, ani interesa państwa i uczucia ludów nie podają dokładnego określenia wyrazu „neutralność.“ Neutralność bezwzględna jest nonsensem, bo obwiązywałaby rząd do zupełnej bezczynności, zabraniałaby moralnie, nawet popierać jedną ze stron wojujących, co jest niepodobieństwem, gdyż interesa państw wszystkich są wzajemnie z sobą splątane. Neutralność ścisła, obserwująca, przychylna i zbrojna tylko nazwami się różnią, bo w istocie zawsze wskazują, po czyjej stronie stoi państwo neutralne. Z tego wywodu *Starego Fremdenblattu* wypada oczywiście, że najlepszą jest neutralność zbrojna, która nawet jest zapowiedziana w okólniku Beusta, jak słusznie podniosła *Nowa Presse*, i którą my także musimy uważać za jedyną dla Austrji zbawienną. Organ nadworny nie waha się też tego dość otwarcie wypowiedzieć. Wskazuje ona na „przebiegłą“ dyplomację moskiewską, która ma swoje interesa na Wschodzie, i dlatego „słuszną jest obawa, że skorzysta z wojny dwóch najpotężniejszych państw militarnych, aby neutralność swoją sprzedać z jak największym zyskiem.“ Dalej powiada, że jeszcze są groźniejsze doniesienia co do neutralności Włoch, „które to państwo zawsze doskonale umiało wyzyskać powszechne kłopoty europejskie. Nikt nie wie, co znaczą zbrojenia się Włoch: czy mają one przemocą wyparować Francuzów z Rzymu, czy dać nacisk swoim rokowaniom z Francją, czy stłumić ruch rewolucyjny i w miejsce Francuzów zostać opiekunem Rzymu. Na każdy sposób zbrojenia te nie podnoszą nadziei zlokalizowania wojny. Trudne zatem jest stanowisko mocarstw, pragnących ścisłej neutralności. Jak dzisiaj rzeczy stoją, mogą one wyczekać dalszego przebiegu wojny, i aż przy rokowaniach pokojowych wystąpić z swoim wpływem, aby żadne z państw wojujących nie zyskało groźnej dla reszty państw przewagi. W razie jednak, gdyby które z p a ń s t w n e u t r a l n y c h podniosło i n n e k w e s t j e, których załatwienie dotykałoby b e z p o ś r e d n i o monarchii austrjacko-węgierskiej, wtedy sytuacja byłaby zmieniona, i oczywiście Austrja musiałaby zmienić swoje dotychczasowe stanowisko“.

A aby być do tego przygotowanym, Austrja musi się zbroić, i dziwimy się tylko, że Austrja dotychczas dość ospale postępuje.

Zapewne dowiemy się coś więcej z sejmu węgierskiego, bo już onegdaj miał hr. Andrassy przybyć z Wiednia do Pesztu, aby odpowiedzieć na interpelację Tiszy względem neutralności. Z Pesztu zapewniają że Andrassy oświadczy się ponownie za neutralnością, ale już tylko za warunkową.

Pisma czeskie ciągle albo dworują sobie z kłopotu Austrji albo jej grożą. *Politik*: „Niech teraz ratuje Austrję ta obrana z charakteru łajdacka klika, co państwo potężne sprowadziła na żebry, iż drży przed każdą burzą, i w wrogów zamieniła najgorętszych patrjotów. Niech się nic rząd nie boi, iżby Rada państwa, w której znowu będą górować wiernokonstytucyjni, wołała o danie pomocy Prusom. Szuje wiernokonstytucyjni przycupną, i to zrobią, co im rząd podpowie. Niech ratują Austrję ci adwokaci, giełdziści i wekslarze. Tym razem nie mają się obawiać konkurencji!“ *Moravska Orlice* wskazuje, że dostojnicy niemieccy nie mogą już liczyć na pułki czeskie i morawskie. Są to przesady, które dają się wytłumaczyć rozjuszeniem Czechów, ale Czechom na nic się nie przydadzą, i rządu nie przestraszą.

Pisma czeskie bałamucą zresztą lud swój. Tak np. *Morawska Orlice* z wtorku podaje bez uwag korespondencję wiedeńską z dnia 24., donoszącą, że Gorczakow konferował w Paryżu z ks. Grammontem w sprawie południowo-słowiańskiej — gdy tymczasem redakcji musiało już być wiadomem, że Gorczakowa w Paryżu nie było i być nie mogło.

Z Wiednia donosi *Pester Lloyd*, że wojskowość mocno obrażona przemową króla pruskiego do reprezentacji miasta Berlina: „Popsuło nas łatwe zwycięztwo w dwóch pomyślnych wojnach; tak łatwo dzisiaj nam się nie uda.“ To stawianie armii austrjackiej na równi z duńską i cały ton przemowy jest w istocie dość zuchwały i zarozumiały.

Z dokończeniem artykułu o stanowisku Austrji i Węgier do dogmatu nieomylności musimy się zatrzymać, z Wiednia bowiem nadeszły wiadomości o rokowaniach biskupów austrjackich z rządem, prowadzonych przez kardynałów Rauschera i Schwarzenberga. Rząd ma ze zniesieniem konkordatu i zaprowadzeniem *placetum regium* poczekać do zebrania się Rady państwa, a biskupi przyrzekli, że nie ogłoszą dogmatu, dopóki nie nadejdzie bulla papiezka. Sprawa ta wkrótce się wyświeci.

Zlokalizowanie wojny.

Zlokalizowanie wojny jest hasłem wszystkich prawie mocarstw niewojujących. Oświadczenia neutralności czy to w y c z e k u j ą c e j, jak austrjackie, czy z b r o j n e j jak Włoch, czy z u p e ł n e j, ale przytem z b r o j ą c e j się na możliwe ewentualności, jak Anglii, czy warunkowanej wypadkami wojennemi jak moskiewskie, zmierzają w gruncie rzeczy do zlokalizowania wojny. Mocarstwa te nawzajem będą obserwować siebie i czuwać, ażeby nie dopuścić wmięszania się trzeciego mocarstwa w walkę dwóch wojujących, i obserwować bieg wypadków wojennych, ażeby wystąpić z interwencją, gdyby jedna z stron walczących zanadto brała górę. Od wojny krymskiej, a osobliwie od wojny francuzko-włosko-austrjackiej polityka podobna stała się jednym z najdzielniejszych środków gabinetowych do utrzymania równowagi europejskiej. Myśl tę najdobitniej wyraża oświadczenie moskiewskie, które przed trzema dniami telegram petersburgski podał niedokładnie. Według dzienników pruskich oświadczenie to kończy się następującemi słowy:

„Rząd moskiewski zapewnia swoją pomoc każdemu usiłowaniu, aby granice wojennych działań ścieśnić i trwanie wojny skrócić.“

Temi słowy oświadcza Moskwa gotowość wejścia z innemi mocarstwami w porozumienie, gdyby zechciały wspólnie interweniować między wojującemi mocarstwami, naturalnie nie teraz, lecz gdyby jedna z stron wojujących wzięła górę, i przez to była obawa, iż granice wojennych działań byłyby rozszerzone i wojna dłużej trwaćby miała.

W okólniku hr. Beusta do ajentów austrjackich przy obcych dworach, ta sama prawie myśl jest wyrażona. Austrja zajmie wyczekujące stanowisko, a wspólnie z innemi mocarstwami interweniować między wojującemi mocarstwami gotowa. Zależy jej bowiem na tem, ażeby bezpieczeństwu Austrji nie zagroziła przewaga jednego z mocarstw wojujących.

Różnica między zamiarami neutralnej Moskwy i neutralnej Austrji polega głównie w tem, iż Moskwa w razie klęski pruskiej widzieć będzie prędzej niebezpieczeństwo zachwiania równowagi europejskiej, a w razie klęski francuzkiej tak prędko tego niebezpieczeństwa nie ujrzy; przeciwnie Austrja ujrzałaby to niebezpieczeństwo prędzej przy klęsce francuzkiej, a nie przy pruskiej.

Anglia neutralna zbroi się na morzu, aby mógł w danym wypadku poprzeć swą interwencję dyplomatyczną. A z dawne, dotąd trwającej rywalizacji z Francją, i z obecnego usposobienia narodu angielskiego wnosić można, że prędzej wdałaby się w interwencję dla zasłonięcia pobitych Prusaków, niż zwyciężonych Francuzów.

Pomimo zapewnień więc wszystkich mocarstw pierwszorzędnych, że nie dopuszczą rozszerzenia się działań wojennych i rozwinięcia się wojny na czas dłuższy, nie dopuszczą wzięcia przewagi przez jedną z wojujących stron, to jednak, gdy będą wezwane do porozumienia się i wystąpienia, wykażą się różnice zapatrywań i podzielą się na

Trzy dni w wagonie.

Lille d. 20. lipca.

...O trzeciej rano zbudził mnie jakiś szmer, dochodzący z ulicy przez okiennice, rolety i firanki. Szmer ten rósł i potężniał z każdą chwilą. Zerwałem się, otworzyłem okno, i przy bladawem świetle poranku ujrzałem na dalekim zakręcie ulicy olbrzymią, czarną i ruchomą masę, jakoby płynącą w kierunku mego mieszkania. Nagle — szmer ucichł... chwila uroczystego milczenia... i w tem z trzydziestu tysięcy piersi zagrzmiała pieśń:

Allons, enfants de la patrie.
Le jour de gloire est arrivé!

Wybiegłem co tchu na ulicę. — Miasto całe odprowadzało garstkę żołnierzy, powołanych pod sztandary. Źle mówię „odprowadzało“; na zaimprowizowane nosze, przybrane w gałęzie i bukiety, wsadzono gwałtem przedstawicieli trzech różnych broni: artylerzystę, ułana i piechura; robotnicy, eleganci (*gandins*), bluzy i surduty ujęły w jednomyślnym popędzie ten ciężar na swe ramiona; przed nimi, jakiś brat Gavroche'a szedł, uginając się pod ciężarem olbrzymiej trójkolorowej chorągwi, za noszami postępowali wojacy, prowadzeni przez swe matki i siostry, a w końcu nieprzeliczony tłum ludu, z Marsyljanką na ustach. Pierwszy to raz byłem świadkiem tak wzniosłej manifestacji, i stanąłem na uboczu, przypatrując się pochodowi, gdy nagle jakiś młody b l u z o w i e c pochwycił mnie za rękę.

— Czemu nie idziesz pan z nami?

A nim zdołałem odpowiedzieć, dodał groźnie:

— Możeś pan Prusak?

— *A bas la Prusse! a la mort le Prussien!* — zawołało kilku najbliższych.

Za całą odpowiedź odetchnąłem silnie, i krzyknąłem jak mogłem najgłośniej:

— *Vive la France!*

— *Vive la France!* powtórzono chórem, ale mój nieufny bluzowiec rzekł znowu:

— Jednak widzę, żeś pan cudzoziemiec.

— Jestem Polakiem, przerwałem.

— *Vive la Pologne!* hurrah! hurrah! zawołało kilkaset głosów, a po chwili cały tłum, nie wiedząc nawet o co idzie, powtórzył: *Vive la Pologne!*

Jednak, pomimo to, a może w skutek mego wylegitymowania się, nie zostałem puszczony na wolność. Ujęto mnie pod oba ramiona, i towarzyszyłem orszakowi, śpiewając przez półtory godziny Marsyliankę. Nie potrzebuję dodawać, że ochrypłem zupełnie.

Nareszcie skierowaliśmy się do dworca kolei. Udało mi się wyrwać z uścisków moich towarzyszy, którzy jeszcze powtarzali ów okrzyk, który tak mile drażnił moje ucho, i wmięszałem się pomiędzy żołnierzy. Widziałem niekłamany entuzjazm ludu, a chciałem wybadać usposobienie tych, którzy szczerość tego zapału ofiarą życia wkrótce stwierdzić mają. To com widział i słyszał, przeszło moje najfantastyczniejsze oczekiwania. Do znanej waleczności Francuza przyłączyła się w obecnym razie wrodzona nienawiść przeciw Prusakom; pokręcając wąsa, mówili:

— Oddamy im za Waterloo!

Poczęstowałem kilku cygarami belgijskiemi. Jeden wąsacz zapalił swoje, i rzekł:

— Mówią, że pruskie daleko lepsze. Wkrótce przekonamy się o tem.

Znaną jest rzeczą, że jak ryba bez wody, tak żołnierz francuzki nie może żyć bez wojny. Zamknięty w koszarach, nudzi się, usycha... krok jego ociężały, oko przymglone, ubiór zaniedbany. Ale na pierwszą wieść o marszu, przemiana raptowna następuje: oko połyska, ręka chwyta za bagnet — lew się przebudził! — Widziałem tę zmianę w 1859 roku, a teraz, widziałem ją jeszcze gwałtowniejszą, jeszcze gorętszą i zapalczywszą, a z rozmowy poznałem, do jakiej potęgi doszłaby, gdyby wojna zupełnie stała się narodową...

W żadnej twarzy, w żadnem oku nie dojrzałem cienia żalu, w żadnym głosie wzruszenia. Żegnano się z uśmiechem, i wołano: „do widzenia!“ — Zkąd ta pewność? to lekceważenie? Oto, że głos ojczyzny i sławy podniósł ich ducha nad wszystko, i przygłuszył wszystko, nawet żal za rodziną. *Gloire et Patrie!* — Z dziwnem tętnieniem serca ściskałem dłonie tych pięciominutowych przyjaciół, których już nigdy pewnie nie obaczę, i myślałem w duszy: „Któż się im ostoi? któż będzie godzien zwyciężyć, jeśli oni ulegną?“

W parę godzin potem wsiadłem i ja do wagonu. — Prywatne depesze, udzielone mi przez znajomych kupców i fabrykantów, zdecydowały mnie w jednej chwili do tak nagłego wyjazdu. Między Kolonią i Frankfurtem komunikacja przerwana dla transportu wojsk; toż samo między Metz i Strasburgiem; most Strasburgski od strony francuskiej odwrócony, od Kehl podminowany; koleje belgijskie zerwane w dwóch miejscach: Givet i Arlon; nie było chwili do stracenia. Mogłem być odcięty od kraju na czas nieograniczony. Na wsiadanem zaręczano mi, że 23. b. m. armia fran. nad Renem liczyć będzie 180 tysięcy ludzi. Kartaczówek liczono cztery na pułk piechoty. Widziałem naocznie skutki tego strasznego narzędzia: biada Prusakom, jeśli w bitwach spełnią to, co czyniły w manewrach w Satory, Chalons i Vincennes.

Tegoż dnia, **Bruksela.**

We Francji radość, zapał, entuzjazm, w Belgii przestrach, a nawet rozpacz. Ten mały kraik istnieje tylko dobrą wiarą sąsiadów i żadnemu nie potrafi własną siłą się oprzeć. Przy tem przemysł Belgii, oparty głównie na wywozie, upadł całkowicie w ciągu dnia jednego. Bardzo wiele fabryk, między innemi ogromna papiernia w Wilbroek i kilka przędzalń w Gandawie, zawiesiły roboty na cały czas wojny, i tysiące robotników zostało bez chleba. Ztąd też konsternacja zupełna. Wprawdzie Anglia stanęła urzędownie w obronie neutralności Belgii, lecz rok 1866 nauczył Belgów, że wiele obietnic ginie przed faktem dokonanym i zbroją się, jak mogą. Armia rozstawiona jest w eszelonach od granicy Prus (Luksemburgu) aż ku Gandawie, zkąd, w razie ataku, cofać się będzie ku Antwerpii i działać pod skrzydłem tej twierdzy, którą Belgia zawdzięcza wytrwałości Leopolda I. Od granicy francuzkiej Belgia się nie strzeże i nie przypuszcza wkroczenia z tamtej strony, polegając na uroczystem zapewnieniu Francji. Jest to nader zręczny krok dyplomacji francuzkiej, gdyż tym sposobem zyskała neutralnego wprawdzie, ale przychylnego sprzymierzeńca, który swoich i jej zarazem granic strzedz będzie od najazdu. Armia belgijska wynosi obecnie 120 tysięcy, przeważnie piechoty. Jest to siła, zdolna poskromić zachcianki Prusaków, którzy istotnie zamyślali podobno wkroczyć przez Belgię i iść prosto na Paryż, a musieli tak ponętnego planu zaniechać, aby swej armii nie rozproszyć zanadto.

Holandja także nie została bezczynną. Wedle jednych 40, wedle innych 60 tysięcy żołnierza skupiono między Maestricht i Venlo. Usposobienie ludu obu krajów, jest przychylne Francji. *Je n'aime pas les Francais, mais j'abhorre les Prussiens*, rzekł mi pewien kupiec z Holandji. W wagonie spotkałem pewnego bogatego rolnika z Holandji, który umyślnie jechał do Brukseli zamówić nabożeństwo w kościele św. Guduli za pomyślność oręża francuskiego. Zresztą, wojna na wszystkich ustach; zapomniano o uroczystościach ludowych, które miały trwać od 17. do 26. lipca, i na które miasto wydało 30 tysięcy franków. Ulice przepełnione, a każdy z otwartym dziennikiem w ręku, i zewsząd skargi na Prusaków, których chytrej polityce wojnę obecną przypisują. Biedni ci Prusacy, nikt ich nie chce... muszą się pocieszać dwuznaczną pomocą Bawarji i czułą przyjaźnią Moskali.

Jeżeli jednak usposobienie obu szczepów składających ludność Belgii, t. j. Wallończyków i Flamandów, jest w warstwach niższych bezwarunkowo przychylne sprawie francuskiej, to w sferach kupieckich, a przedewszystkiem rządowych, istnieje przeciw temu prądowi nieznaczna dotąd, ale energiczna reakcja. Rząd lęka się o niezawisłość Belgii, pomimo zapewnień ks. Grammont, i od wczoraj krąży na tutejszej giełdzie pogłoska o tajemnym traktacie między mocarstwami wojującemi, mocą którego „biały Wilhelm“ wcieli do swej korony południowe Niemcy, a Francja otrzyma Belgię. Jest to bardzo zręczny p u f f, zdolny zachwiać sympatję ludu belgijskiego, i zrobić z niego, jak to się dzieje gdzieindziej, bezmyślną maszynę, walczącą Bóg wie za co! Ale co do mnie, dałbym tylko wtedy wiarę tej k a c z c e, gdyby Belgia nie posiadała Antwerpii. Ten olbrzymi port, jest to klucz handlu między kontynentem i Anglją, jak również między północną i środkową Europą a Ameryką. Największym więc interesem Anglii jest utrzymanie Antwerpii w ręku państwa neutralnego, gdyż inaczej, za lada pogłoską wojenną, handel jej byłby paraliżowany, a wiemy, że Anglię, ten magiczny wyraz: „handel,“ prędzej wyrwie z apatycznej neutralności, niż wszystkie deklamacje o równowadze politycznej, o przewadze dynastycznej, i t. d. Dowiaduję się właśnie w tej chwili, co moje przypuszczenia stwierdza, że Anglia na poparcie swej deklaracji już wysłała pięć okrętów, z nakazem krzyżowania przed Flessingen, dla strzeżenia ujść Skaldy. Nieufność zatem i obawy rządu belgijskiego zdają się być nieuzasadnione.

Słówko jeszcze o samejże rodzinie królewskiej, jakkolwiek konstytucja belgijska, i co do wojny nawet nie zostawia panującemu swobody działania. Leopold II. ma za żonę arcyksiężniczkę austrjacką, hrabia Flandrji zaś, brat królewski, ożenił się z siostrą księcia Leopolda Hohenzollern. Złośliwe języki twierdzą, że między małżonkami dostojnych braci wybuchła wojna kobieca, bo podobno hrabina Flandrji bardzo energicznie wpłynęła na przyjęcie kandydatury przez ks. Leopolda, a królowa pamięta jeszcze o roku 1866, i nie tai się ze swą sympatją dla Francji. Do ich małżonków zaś, wybornie stosuje się wiersz:

My rządzim światem, a nami kobiety.

Ot, i wojna gotowa... szczęściem, że do rozlewu krwi nie przyjdzie.

P. S. Omal, że i zatargi domowe rodziny królewskiej nie skończyły się krwawo. Dzienniki potwierdzają urzędownie obiegającą od dwóch dni pogłoskę, że w obozie pod Beverloo żołnierz jakiś strzelił do hrabiego Flandrji. Zapytany o powód, odrzekł, iż do czynu tego skłoniła go wieść, że hrabia Flan-

sprzyjające Francji i na sprzyjające Prusom. Gdyby Francja zwyciężała, to Austrja i Włochy utrzymywać będą, iż jeszcze nie nadszedł czas interwencji, gdyby Prusy zwyciężały, to samo twierdzić będzie Moskwa, a może i Anglia.

Nie bardzo więc jest prawdopodobnem, ażeby interwencja dyplomatyczna mocarstw neutralnych zdołała istotnie ścieśnić pole wojennych działań, zlokalizować, skrócić wojnę. Trudno, aby mogło przyjść do porozumienia mocarstw między sobą co do chwili, w którejby wystąpić wspólnie należało, a jeszcze trudniej, ażeby się zgodzono na warunki, które mocarstwom wojującym postawić wspólnie należy. Prędzejby wnosić można, iż z tych usiłowań zlokalizowania wojny, wybuchnąć może wojna powszechniejsza.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 25. lipca.

(*sk*). Najciekawszą jest dzisiaj wieść w poważnych kołach powtarzana, że wykryto ślad kontraktu bawarsko pruskiego, gwarantującego Bawarji w nagrodę za pomoc austrjacki tak zwany *Innviertel*. Gdy spojrzycie na mapę, przekonacie się, iż kawał ten kraju sięgający aż po Wels w Styrji, cudownie by się przydał do zaokrąglenia Bawarji.

Sądzą tu, że właśnie ta okoliczność miała spowodować rząd bawarski do wywarcia wiadomej wam już presji na Izby, by przyzwoliły na przyłączenie się do Prus.

Dodawszy do tej wieści nowinę *Opinione Nationale* o porobionych przez Prusy obiecankach Moskwie i Włochom, o których pisałem wam, wypadałoby mniemać, że Prusacy ni mniej ni więcej zamierzali, jak kompletny rozbiór Austrji, co zresztą i z całego poprzedniego dążenia polityki pruskiej jak i z wielu innych okoliczności wypływa.

Wobec tego wszystkiego nie do pojęcia jest, jak tacy patrjoci austrjaccy, jak Rechbauer, Attems i inni mogli podpisać w Gracu odezwę, wzywającą ludność do składek, na korzyść ranionych w wojnie Niemców i co główna, żądać, by rząd austrjacki nie dał się nigdy nakłonić do walki z braćmi z nad Renu.

W odezwie tej Francuzi nazwani są *Erbfeind*, zresztą obszerniej dowiecie się o niej z dzisiejszego wieczornego *Fremdenblattu*. Prawdopodobnie dał się nakłonić Rechbauer do podpisania tej odezwy tak samo jak do przybycia na sławny zjazd centrałów 22. maja.

Coraz już częściej pojawiają się w dziennikach tutejszych telegramy o potyczkach wojsk nieprzyjacielskich, choć o żadnej walce stanowczej nie słychać jeszcze. W wysyłaniu w świat takich telegramów celuje szczególnie bióro Wolfa w Berlinie. Jego depesze przypominają raporta moskiewskie z r. 1863. Tak telegrafuje ono dzisiaj: Przy Gersweiler była potyczka. Francuzi uciekli zostawiwszy 10 zabitych, Prusacy nie ponieśli żadnej straty. Iglicówki okazały się niezmiernie lepszemi od chassepotów...

Wieści o rozmaitych sojuszach, zawieranych to między Austrją, Francją, Włochami, Danią i Hiszpanią, to Austrją, Włochami i Francją, to w końcu nawet o przymierzu Austrjacko-Pruskiem, ofiarowanem Austrji przez Saksonię, niepodobna naliczyć, tak ich jest pełno. Wątpię jednak, żeby miały jakąkolwiek podstawę, osobliwie niepodobnem do prawdy jest zbliżenie się Austrji do Prus. Rządowe koła owszem bardzo krzywem okiem spoglądają na wszelkie manifestacje prusofilskie, i osobliwie nie rade są kierunkowi przeważnej części tutejszych dzienników.

A propos tych ostatnich muszę wam donieść jako fakt najpewniejszy, że jedna z większych wiedeńskich gazet otrzymała 50.000 talarów od posła pruskiego. Potem udał się także do niej poseł francuzki i zapłaciwszy grubo wymógł na niej, że zrobi *eine Schwenkung* na korzyść Francuzów. Nie potrzebuję dodawać nazwiska tej gazety. Skoro śledzicie uważnie za tokiem tutejszej publicystyki, będziecie wiedzieć i bezemnie, któryto dziennik mianowicie zrobił tak dobry geszeft.

Prosiłem także znajomego mi współpracownika *Wanderera* by mi raczył wytłumaczyć teraźniejsze tendencje tego pisma.

— To rzecz bardzo łatwa do pojęcia — odrzekł — główny redaktor wyjechał w podróż — a dr. Hesslinger, co pisuje wstępne artykuły, jest członkiem niemieckiego wiedeńskiego towarzystwa. Tego zaś tendencje są czysto pruskie.

Konsul austrjacki w Warszawie miał temi dniami udać się na urlop, lecz kazano mu pozostać na miejscu z powodu ważności obecnej chwili.

Już jest nieodwołalnie postanowiono, że sejmy mają być zwołane na 16. sierpnia i po krótkiej bardzo sesji tychże nastąpi zwołanie Rady Państwa około 28. sierpnia. Delegacje zbiorą się 10. września.

Pismo cesarskie, zwołujące sejmy, zwróci się szczególnie do patrjotyzmu posłów, i położy nacisk na konieczną potrzebę obesłania Rady p, tudzież podniesie kierunek ugodowy obecnego rządu, dodając, iż tylko wypadki takiej doniosłości jak wojna obecna, mogły przeszkodzić doprowadzeniu do skutku ugodowych rokowań z narodowościową opozycją.

Obawiano się tu wczoraj demonstracji burszów, którzy po odbytem w knajpie posiedzeniu, mieli zamiar udać się przed hotel pruskiego ambasadora i wyrazić mu swoje sympatje, a ztamtąd pójść przed mieszkanie posła francuskiego i krzyczeć *pereat* Napoleonowi. Policja przedsięwzięła ostrożności, by temu przeszkodzić, lecz daremnie, bo studenci zwąchawszy pismo nosem, rozeszli się po domach.

Wiedeń d. 25. lipca.

= Dotychczas zdawało się, że sympatje gabinetu austrjackiego w walce Prus z Francją, stoją po stronie ostatniego mocarstwa. Interes austro-węgierskiego państwa, i świeże reminiscencje z wojny r. 1866 pozostałe, pozwalały się domyślać, że p. Beust i pan Andrassy, tylko austrjacką politykę mieć będą na względzie.

Pisma niemieckie, jakby na hasło obce, zaczęły wygłaszać dogmata polityczne w duchu pruskim, traktując Austrję jako narzędzie do przeprowadzenia pangermańskich planów.

Organa węgierskie dość miękko, a szczególnie krótko, oponowały Niemcom, tłumacząc im, że większość ludów, a na pierwszem miejscu Węgry nie mają powołania, ani interesu służyć pruskiej sprawie.

Ze strony gabinetu spraw zagranicznych starano się różnemi sposobami wmówić w publiczność, że monarchia austrjacka musi prowadzić politykę pokojową, że jej wypada przestrzegać ścisłą neutralność... bo raz wyparta z Niemiec nie może się powodować interesami niemieckiemi. Wystrzegano się jednak z tej strony jakiejkolwiek manifestacji, któraby nie licowała z ogłaszaną neutralnością. Naraz musiało coś zajść takiego w kołach (austro-węgierskich) rządzących, co nakazało czy pozwoliło wyjść z dotychczasowej rezerwy. Nowa Austrja, z różnorodnych żywiołów złożona i konstytucyjna winna sobie uprzytomnić, że jest niemiecką w gruncie rzeczy, i że nie godzi się grawitować ku Francji.

Myśli te kancelarji ministerjum spraw zagranicznych wypowiedziane w artykule wstępnym dziennika *Fremdenblatt* (z niedzieli 24. czerwca), któremu go nadesłano.

Taka jest treść tej ekspektoracji: Proklamacja Napoleona do Francuzów bardzo się nie podobała sferom niemieckim co do ustępów: „Żądamy takiego ukonsolidowania stanu rzeczy, żeby ten był rękojmią naszego bezpieczeństwa, i zdołał nam zapewnić naszą przyszłość.“

Tu, powiada *Frdblatt*, rozchodzą się drogi nasze; t. j. Austrji i Francji; bo

„Do tradycji Francji należy upatrywać normalny stan rzeczy w tem, żeby Niemcy były rozdarte i bezsilne. Myśmy prowadząc wojnę, nie chcieli tylko zgubnego kierunku domowej polityki Hohenzollernów — Francja występuje do walki z Prusami dla tego, że się spodziewa w osłabieniu Prus zranić śmiertelnie Niemcy.

„Austrja życzy sobie wzmocnienia Niemiec, z któremi ją tradycje dynastyczne, łączność polityczna, która przez kilka wieków istniała, narodowe sympatje tego ludowego szczepu, który jest najliczniejszym, i najważniejszym w Austrji, i interes monarchii ściśle wiążą.

„Kiedyśmy rozpoczęli wojnę w r. 1866 i znaleźli się w przykrem położeniu, Francja się spokojnie wypadkom przypatrywała. Nasze niepowodzenia przypadały jej do smaku. Zdecydowała się na interwencję dopiero wtedy, kiedy przewaga Prus i jej samej (t. j. Francji) już niebezpieczną się wydawała.

„Nasze związanie się z tem państwem mogłoby nas zgubić kompletnie. Co do Prus, allians z niemi niepodobny, d o p ó k i i s t n i e j ą stypulacje p o k o j u P r a s k i e g o, które nam wręcz nie pozwalają mieszać się do spraw niemieckich:“ (*jede Einflussname auf deutsche Angelegenheiten rundweg abspricht*).

Ustęp ten nadzwyczajnie jest ważny. Z Francją łączyć się... niebezpiecznie, szkodliwie *a tout prix*.

A z Prusami przeciw Francji? To co innego, możnaby, gdyby nie klauzula Mimozy praskiej: *Noli me tangere*.

Skasujcie klauzulę, ogłoście solidarność naszą z wami jak było przed 1866... a zobaczymy. Neutralność więc problematyczna, a w każdym razie nieszczera. Jedno i drugie, prowadzi *Fremdblatt* instruowany, dla Austrji niebezpieczne.

Dyktatura militarna Prus, czyli preponderencja Francji. Dla Austrji nastąpić może chwila wyjścia z rezerwy, jeśliby Francuzi zwyciężyli, i zwycięztwa swe posuwali za daleko ze szkodą Niemiec, wtedy w połączeniu z innemi mocarstwami, Austrja do zmodyfikowania szorstkości zwycięscy, przyczyni się.

Honor zakazuje pomagać Francji, która zakłóciła pokój Europy przez zbrodniczą swoją arogancją (*frevelhaften Übermuth*) i niema przed sobą innego celu, jak złamanie siły tego szlachetnego, wielkiego, i spokrewnionego nam ludu niemieckiego (po niemiecku: powiedziano *befreundet*, ale w duchu tego języka ten wyraz oznacza powinowactwo).

Po wypowiedzeniu alternatywy, że równie niebezpiecznymi są dla Austrji „despotyzm militarny, jeszcze bardziej wzmocnionych Prus“ jak „przewaga europejska Francji,“ każdy logicznie myślący przypuszczałby, że Austrji staraniem być powinno niedopuścić, by zbyt rogi urosły czy to Prusom, czy Francji. Ale w ekspektoracji urzędowej mowa tylko o Francji, i Niemcom tylko zostawiona nadzieja, że im się i ich germańskim aspiracjom zbyt wiele złego stać nie może.

Jeśliby zaś Prusom się poszczęściło tak daleco; żeby „despotyzm militarny“ dał się uczuć i w krajach austro-węgierskiej monarchii, choćby nie były niemieckiemi, to gabinet austrjacki zgodzi się, widać, na lecy nieba... nie myśląc o zbiorowej interwencji mocarstw europejskich, jak to zamyśla w razie zwycięztwa Francuzów.

Jeśli raptowne wystąpienie z sympatjami dla ludu niemieckiego, szlachetnym wielkim, i spokrewnionym zwanego, ma być politycznym krokiem *ad captandam benevolentiam*, to daremne usiłowanie.

Niemcy nie zapomnieli, że póki Austrja rej wodząc w Niemczech, prezydowała w Wiedniu, zawsze była przeciwną jakimbądź objawom narodowym ludu tego. Prusy wyzyskiwały zawsze i systematycznie reakcyjną Austrji politykę w Frankfurcie.

Nawet niedawna koncepcja pp. Rechberg i Gagerna pod nazwą „Fürstentag“ nie wzniosła się pó nad formy konserwatywne wzmocnienia atrybucyj pojedyńczych książąt, panujących w Niemczech, nie mając ani słowa pociechy dla tej ludności, dla której się dziś znalazła i sympatja i apologia jej szlachetności!

Opuszczenie neutralności w takim kierunku uwydatnia niezdarność polityczną kierowników dzisiejszych Austrji.

Stary Metternich byłby nie popadł w taki błąd — z takiej okazji, umiałby zapewne skorzystać w interesie Austrji i póki czas, pomyślałby o wzmocnieniu stanowiska monarchii... tak dziś mocno zachwianego. Jeśli sobie w kancelarji spraw zagranicznych rzeczy wyobrażają tak, że na przypadek pokonania Prus, znalazłyby się do nterwencji gotowe mocarstwa wielkie, jak Moskwa, Włochy, Anglia, Austrja, i że ryzyko daleko mniejsze, proponować kongres lub konferencje, bo się jest w towarzystwie zamożnem i silnem; — w razie zaś odwrotnym, Prusy miałyby po swej stronie przyjazną Moskwę, i apatyczną Anglię (której osłabienie Francji nie szkodzi) więc samej Austrji nie wypadałoby przemawiać za Francją — bo by się mogła wystawić na insulty i szkody materjalne ze strony zwycięzcy — Prusaka — to rachunek może się okazać bardzo mylnym.

Gdyby w razie ubezwładnienia Prus pzzez Francję, istotnie czy to zazdrość, czy bojaźń, czy antagonizm innych rządów utworzyły myśl interwencji na korzyść Prus, to jeszcze ztąd nie wynika, żeby Francja zwycięzka zważała wielce na rady lub groźby niby neutralnej tylko, a słabej Austrji.

Francja przeciw majoryzowaniu ma silną broń narodowościową w ręku.

Nie powtórzyłyby się czasy za Ludwika Filipa, kiedy Thiers wspierał wicekróla Egiptu przeciw Turkom, a skoalizowane mocarstwa zmusiły Francję do ustępstw. Wtedy Ludwik Filip, — uosobienie zgniłego pokoju, siedział na tronie, i nie dyktowano swych postanowień... Zwycięzcy.

Zwycięzka Francja, przyparta o mur, mogłaby użyć broni narodowościowej i we Włoszech i w innych krajach, gdzie jest nie tylko niezadowolnienie, ale i samopoznanie.

Dla nas z tych podmiotowych kontemplacji ta nauka, i to przekonanie się wysnuwa, że austrjacey Niemcy od wojny austropruskiej nie stanowią silnej, prawdziwej podstawy dla bytu i potęgi Austrji, że lada okazja może ich przemienić na posłusznych poddanych... Cezara, który panuje lub panować będzie choćby rządził despotycznie w Niemczech.

Organa niemieckie w Austrji straciły rację bytu, i muszą być racjonalnie uważane za antipody tego, co jest austrjackie, i co do wzmocnienia organizmu tego państwa prowadzi. Jeśli bronić będą, jak dotąd, centralizacji, dosłownego utrzymania ustawy grudniowej, sprzeciwiać się rozszerzeniu autonomii, to widzieć będziemy *per contrarium*, że to rozstrój państwowy przyspieszy.

Cieszą się niezmiernie, że myśl rządowa skierowana jedynie ku możności skompletowania rajchsratu, a zwołania sejmów tylko *ad hoc*.

Rachują na patrjotyzm austrjacki nie Niemców, (bo ich się przeniósł nad Ren), że zważając na trudności nadzwyczajne, więc pretensje, postulata odłożą na lepsze czasy, a *de facto* zezwolą tem samem na utrzymanie przedlitawskiego prowizorjum.

Strasburg dnia 22. lipca.

Piszę do was z miejsca największego ruchu, bo tu się wszystko skupia nim wyruszy nad granicę ku Renowi. Miasto przepełnione wojskiem: ułani, huzary, szasery konni, turkossy, szasery piesi, zmieniają się ciągle, jak w kalejdoskopie i znikają zostawiając za sobą straszną drożyznę i kilka przygnębionych serduszek naszych piwiarek. Wały fortecy najeżyły się działami, namioty żołnierskie stanęły obok nich, przedstawiając często pocieszne a zawsze ożywione obrazy obozowego życia. Codziennie zrana przesuwają się ku kolei żelaznej pułki i bataliony, baterje i pontony, a wszystko rzeźwe, a wszystko ochocze i pełne zapału wojennego. Dokąd idą — nikt nie wie, taką tajemnicą stara się sztab francuski pokryć ruch armii.

Wczoraj w nocy wystąpił jeden z pułków dawno tu stojących; dano mu rozkaz przez którą bramę miał wychodzić z miasta, dalej zaś prowadził ich oficer sztabu, mający rozkaz nie odpowiadać na ciekawe pytania. Dzienniki francuskie częścią z patrjotyzmu a częścią zastraszone groźbą ciężkiej kary milczą zupełnie o ruchach wojsk, żeby nie narazić sprawy narodu. Złowiono tu kilku pruskich oficerów, a między nimi pułkownika inżynierji, przebrani rachowali armaty i moździerze, rozstawione na wałach. Dziś zasiadłszy w cytadeli mają dość czasu przygotować dobry plan do wzięcia Strasburga w przyszłej wojny Francji z Prusami. Nieznośna buta pruska do wściekłości doprowadza ludność tutejszą. Nowinki dziennikarskie podniecają tę wściekłość. Pozawczoraj jeszcze mówiono, że jakiś tam z psiarni krzyżackiej odezwał się do Bismarka, że można będzie 15. sierpnia (na imieniny Napoleona) odśpiewać pruskie *Te Deum* w Strasburgu. Ta groźba, prawdopodobnie zmyślona, wywołała utworzenie się ochotniczego legionu ze starych, dymisjonowanych żołnierzy i z różnych rzemieślników, zamieszkujących miasto, dla obrony jego, gdyby była potrzeba. Mowa niewiniątka króla pruskiego do sejmu niemieckiego, w której naiwnie klnąc się Panem Bogiem, wypiera się wszelkich zaborczych planów, które mu przypisują, zwalając wszystko na Napoleona, oburzyła ludność Alzacji do tego stopnia, że nie inaczej mówią o bismarkowskim pupilu, jak *infame menteur* i co wieczór od dnia tej mowy tłumy ludu przechodzą miasto, śpiewając odurzającą swoją męzką energią „Marsyliankę“. Żołnierze, przychodzący z głębi Francji, nachwalić się nie mogą z gościnności Alzaczyków. W każdem mieście wielkiem i małem kobiety i mężczyźni ofiarnją żołnierzom piwo, mięso, chleb, kawę i cygara, rzucając kwiaty przed nimi i przyjmując ich tak serdecznie, z takim zapałem, że wedle odezwy wielu oficerów nigdzie nie spotykali takiego patrjotyzmu, jak w Alzacji. Na przedmieściach w wieczór, w każdej prawie brasserni słychać pieśń robotników: *Ich liebe dich, Frankreich, mein Vaterland!* W górach wogiezkich ludność niemiecka, przypominając tradycje 1814 roku, prosi o wydanie im broni, żeby przyjąć jak ongi pruskich gości ołowianym pocałunkiem, gdyby przyszło do tego.

Thiers, sławny historyk, który miał nieszczęście powątpiewać o zwycięztwie Francuzów, stracił zupełnie popularność, i zdaje się, że będzie musiał złożyć mandat poselski. Nienawiść do Prusaków rośnie z dniem każdym, bo każdy czuje, że póki duma pruska i ich zaborcze zachcianki nie będą poskromione na zawsze, pokoju w Europie nigdy nie będzie. Dziś jedną łapą w Rumunii, jutro drugą na św. Gotardzie, pojutrze na pirenejskim półwyspie i na morzu niemieckiem. „Pan nie wiesz, co to jest lud pruski — mówił jeden z tutejszych Niemców-Alzaczyków; — gdy się czuje silnym, zgniecie, rozdusi wszystko, a gdy jest słabym, pełzając po ziemi, będzie całować poły fraka. Nie jestem bogatym człowiekiem, i nie mam do wyrzucenia pieniędzy, lecz jeżeli rząd będzie potrzebował pożyczki, trzymam na zawołanie jego 10 tysięcy franków w pogotowiu, a pięć tysięcy daruję mu.“ — Tysiącami sypią przemysłowcy na urządzenie szpitalów dla przyszłych rannych, i na ulepszenie jadła żołnierzy. Wszyscy czują, że walka będzie zaciętą, lecz mają wielkie zaufanie w żołnierzach i w jenerałach.

Z drugiej strony Renu wiadomości są dość rzadkie; wiemy tylko, że Prusacy zamienili sale gry w kąpielach Baden Badenie, Wiesbadenie i Homburgu na polowe szpitale. Dokąd się przeniosły te złodziejskie banki, w których Prusacy tak obfitą zbierali daninę, nie wiemy. Wielki książę badeński, zajmujący także szczytne miejsce w przedpokoju króla pruskiego, rozkazał rozprowadzić most płytowy na Renie, a część niemiecką mostu żelaznego nietylko rozprowadzić, lecz wysadzić w powietrze. Jenerał Ducros, dowodzący wojskami w Strasburgu, dowiedziawszy się o tem, posłał oficera sztabu z objawieniem, że jeżeli odważą się zrobić podobne barbarzyństwo z arcydziełem, na które Francja wydała 22 miljonów, w perzynę obróci miasto Kiel, leżące na wystrzał armatni od cytadeli strasburgskiej. Potrzeba było poddać się niegrzecznemu rozkazowi, popartemu takim argumentem; Niemcy są celującymi w takich razach pod względem wyrozumiałości. (Wysadzili 24. lipca; p. r.)

Na dzisiaj dosyć, bo poczta odchodzi; jednak na zakończenie opowiem wam smutną powiastkę. Po powstaniu w 1863 r. wyszedł na wygnanie jeden z żołnierzy pułku wołyńskiego, staruszek, włościanin podolski, liczący 70 lat wieku. W Genewie, Szwajcarowie nie mogli się napatrzyć na staruszka, powtarzając często: „Jacyż to u was piękni ci starce!“ Było mu tam dobrze, bo każdy starał się być mu pomocnym; Szwajcarzy ofiarowali odzienie, wygnańcy-koledzy składali się na zapłacenie kwatery i jadła, bo sił już nie miał pracować. Zadziwiał on wszystkich swoją nadzwyczajną skromnością, pobożnością i delikatnością. Wszyscy go lubili, lecz nie rozumiejąc języka, staruszek nudził się, tęsknił do swego Podola, i ciągle o nim prawił. Towarzysze wygnania, gdy doczekali, że rząd austrjacki już nie tak jak poprzednio prześladował wygnańców wracających do kraju, zebrali między sobą składkę i wysłali go do Galicji, żeby mógł dojść na granicę Podola, i zobaczyć się z żoną i dziećmi. Jakże się starzec cieszył, jakże mu się uśmiechała przyszłość, jakże on marzył o przyszłem spotkaniu z żoną i dziećmi.... Koledzy wygnania zaprowadzili na kolej, kupili bilet i pożegnali towarzysza, prosząc go zanieść ukłon braciom i rodzinnemu krajowi. Od tego czasu straciliśmy wieść o nim — W *Gazecie Narodowej* z dnia 14. lipca nareszcie wyczytaliśmy następną wiadomość: „W Ostrzyniu w powiecie tłumackim wychodźca Franciszek Radziszewski z Terespola na Podolu, odebrał sobie życie, będąc na noclegu u jednego z tamtejszych włościan. P r z y c z y n ą s a m o b ó j s t w a b y ł a n ę d z a i s ł a b o ś ć.“

Przegląd polityczny.

Od dni kilku dzienniki francuzkie z pruskimi, opierając się na złożonych urzędownie oświadczeniach w Izbach, wojują z sobą wzajemnie, zarzucając sobie wzajemnie nieuczciwość. Obecnie, jak to przekonali się czytelnicy z telegramu londyńskiego, wczoraj zamieszczonego w *Gazecie*, przychodzi im w pomoc *Times*, który pretendując oddawna do monopolu powagi dziennikarskiej, podał jak sądzić, wypada bajeczkę o czynionych Prusom przez Francję propozycjach, i tem rozżarzył walkę, a jednocześnie dając swą firmę pruskim wymysłom, wywołał interpelację w parlamencie londyńskim.

Times od początku wojny przechylał się na stronę Prusaków, a dziś przez podaną wiadomość, jakoby za wynagrodzeniem terytorjalnem Francja przed laty zgadzała się Prusom dopomódz w zjednoczeniu Niemiec opinię usposobił ku Francji nieprzyjaźnie. Ta jednak tendencyjna niechęć londyńskiego pisma nakazuje nam oględnie przyjmować wiadomości rozpuszczone, które snadno po wyjaśnieniach organów francuzkich mogą na niekorzyść Prus zwrócić się, a czego serdecznie sobie życzymy.

Pruskie pisma podobnąż odebrały instrukcję, gdy zaś z Francją jest przerwana komunikacja, a telegramy do nas idące głównie możemy odbierać ze źródła pruskiego, nie możemy więc i takowym zupełnej dawać wiary. O wiadomości więc dziś jest trudność wielka, a domaganie się o takowe jest ogólnem. Nie chcemy jednak przezto naśladować dziennikarstwa niemieckiego i podawać za nim wiadomości wątpliwej prawdy, bo te tylko niepotrzebnie obciążałyby pamięć czytelnika i domagały się ciągłych sprostowań, na które brak nam miejsca w *Gazecie*. O wiadomości zaś dziś jest trudniej jak kiedykolwiek, bo od 3ch dni nie doszły nas dzienniki przez Francję i kraje Nadreńskie przechodzące.

Charakterystyczną jest epissierska sympatja Anglików, jaką wyraził dla wojujących stron lord kanclerz na uczcie stronnictwa liberalnego, oświadczając, iż życzy temu z obu państw zwycięztwa, co najlepiej stosować może u siebie zasady ekonomiczne Cobdena.

Zabiegi o sprzymierzeńców nie ustają, i dziś bowiem dowiadujemy się o licznych podróżach dyplomatów. Menabrea przybył z Włoch do Paryża. Klaczko wyjechał z Wiednia, a jakiś wysłaniec rządu francuzkiego przybył z depeszami do Wiednia. Jednocześnie Minkwitz i wielu jenerałów moskiewskich odbywa przejażdżki między Berlinem a Petersburgiem — w związku zaś z tem jest zapewne pobyt w Czechach wielu agitatorów moskiewskich, i odwidziny w Bukareszcie ks. Karola przez jenerała Kotzebue, gubernatora Besarabii.

Główniejsi dowódzcy armii francuzkiej.

Podajemy podług *Francais* biograficzne wiadomości o niektórych francuzkich dowódzcach, którzy w obecnej wojnie znakomite zajmą stanowisko.

Marszałek **Mac-Mahon**, ks. Magenty, przeznaczony na dowódzcę pierwszego korpusu, ma 62 lat. Nazwisko jego było pierwszy raz wymienione przy zdobyciu Algieru, w r. 1830. Mac-Mahon miał wówczas 22 lat i był porucznikiem w sztabie jeneralnym. Później brał udział w oblężeniu Antwerpii, ale od zdobycia Konstantyny, w r. 1837, gdzie miał pierś przestrzeloną, ciągle był zatrudniony znowu w Afryce i odznaczył się mianowicie w walkach w prowincji Oran. Dowodził z kolei różnemi oddziałami, przez czas niejaki także legią cudzoziemską; w bitwie pod Isly wymienionym został na

---

drji chce Belgię zaprzedać Prusakom. Nowy to dowód sympatji i usposobienia Belgów. Na ulicach mówią o tym zamachu: *avis au gouvernement*.

P. S. 11 wieczorem. Oto wiadomość, za którą ręczyć mogę: Francja tworzy legion hanowerski dla wywołania rewolucji w starej siedzibie Gwelfów. Dwie godzin temu szedłem ulicą Madeleine, czytając gazetę; w tem zbliża się do mnie jakiś bardzo elegancki jegomość, pyta o nowiny polityczne, a wybadawszy że jestem Polakiem, wśród tysiąca grzeczności i oświadczeń sympatji zaprasza na wino. Przy butelce rozmowa ożywiała się coraz bardziej, aż wreszcie po tysiącznych zwrotkach i wybiegach oratorskich, mój w i n o d a w c a proponuje mi wejście do legionu hanowerskiego, 500 franków do ręki i natychmiast w drogę do Paryża. Podziękowałem bardzo grzecznie, dając za powód odmowy, że dość już krwi polskiej za cudze sprawy popłynęło i płynie, i że powinniśmy teraz szczególniej oszczędzać siły nasze i czekać... Rozstaliśmy się mimo to bardzo serdecznie.

Kolonia d. 21. lipca.

O siódmej rano przybyłem do Louvain. Na pociągu sami Niemcy, żonaci i nieżonaci, z dziećmi i bez dzieci, ale wszyscy w okularach. Okulary możnaby wliczyć do rysopisu Prusaka, rodzi się i umiera z niemi. W całym wagonie ja jeden tylko nie miałem tej ozdoby na nosie, a gdym do konduktora odezwał się po francusku, zowołał: „dzięki Bogu! już zdawało mi się, że jestem w Prusach!“

W Louvain siadło na przeciw mnie dwóch młodych ludzi. Słysząc żwawą rozprawę w niemieckim języku, wmięszałem się, lubo nieproszony. Byli to synowie zamożnej rodziny z Aix-la-Chapelle, od roku mieszkający w Belgii dla nauki francuzkiego języka.

— Zapewne panów powołano do służby? zapytałem.

— Jeszcze nie, — odrzekli, — ale lada chwila to nastąpić może.

— Czemuż więc wracacie?

— Właśnie dla uniknięcia wojny. Ojciec wezwał nas wczoraj; majątek zamieniony już na gotówkę, i przesiedlamy się do Szwajcarji

— I nie żal panom, że nie będziecie walczyć przeciw Francji?

Na to rzekł starszy (przytaczam dosłownie):

— *Dass ich dumm wäre! so ein verfluchter Krieg... der Teufel weiss warum und wozu!*

Z dalszej rozmowy przekonałem się, że na zapał b e z w z g l ę d n y, jaki widziałem we Francji, król Wilhelm liczyć nie może. Inni w tymże wagonie siedzący Niemcy, byli po większej części rzemieślnicy, od lat kilku osiedli w Paryżu. Niektórzy byli żonaci z Francuzkami; żony zostały z dziećmi we Francji, oni wędrowali do ojczyzny — bo kazano. Łatwo domyśleć się, że ich usposobienie było wcale niewesołe. Rzucili rzemiosło, zarobek, zostawili rodzinę bez utrzymania... biedacy! wzdychali mówiąc o swoim losie, a niejeden nie ukrywał obfitych łez, wyciśniętych wspomnieniem dzieci i obawą o jutro...

Lecz dlaczegoż biegli ku wojnie? dlaczego nie oparli się wezwaniu?

Odpowiedź leży w militaryzmie pruskim, wszczepianym — że tak rzekę — z mlekiem matki, i w bałwochwalczej czci dla zwycięzcy z pod Sadowy, który, jak niegdyś koronę z „ołtarza pańskiego,“ tak w 1866 roku zabrał laury, przynależne Moltkemu. (D. n.)

pierwszem miejscu. W roku 1848 został jenerałem brygady. Przez dwadzieścia lat blizko nie opuszczał Afryki. W Krymie odznaczył się w roku 1855 wkrótce po swem przybyciu zdobyciem Malakowa, które głównie jego energii zawdzięczano. Zaraz po wojnie krymskiej walczył znowu w Kabylii. Jego współudział w kampanii z r. 1859 na czele drugiego korpusu armii francuzkiej, obznajomionym z historją nowszych wojen w świeżej pozostaje pamięci. Bitwa pod Magentą, gdzie odwrócił klęskę, grożącą wojskom walczącym od frontu, pod rozkazami cesarza z Austrjakami, przyniosła mu tytuł księcia i buławę marszałka: udział jego w bitwie pod Solferino zasługuje również na zaszczytną wzmiankę. Od kilku lat miał ks. Magenty powierzony sobie urząd jeneralnego gubernatora Algierji.

Na czele drugiego korpusu ma stać jenerał dywizji **Frossard**, który doszedł już 63 lat wieku. I on także otrzymał wyższe stopnie wojskowe w Afryce, opuściwszy w r. 1831 szkołę politechniczną jako oficer inżynierji, był także użyty przy fortyfikowaniu Paryża pod dynastją lipcową. W roku 1849 odznaczył się pod Rzymem, później przy pracach oblężniczych pod Sebastopolem i we Włoszech: plany jego wszakże co do czworoboku fortecznego nie mogły wejść w wykonanie w skutek nagłego zawarcia pokoju. Od bitwy pod Solferino zajmował miejsce cesarskiego adjutanta, a później kierował wojskowem wykształceniem cesarzewicza. Korpus armii, którym ma dowodzić, będzie złożony z oddziałów, które tworzyły obóz pod Chalons.

Dowództwo trzeciego korpusu, marszałek **Bazaine**, doszedł swego stopnia z prostego żołnierza, jakim był w roku 1831, w 37 pułku piechoty liniowej; w r. 32 został podoficerem. W roku 1835 wszedł z legią cudzoziemską w służbę królowej Krystyny i wrócił jako kapitan w r. 1839 do armii francuskiej. Od roku 1841 był szefem batalionu i dyrektorem biór arabskich w prowincji Oran, od roku 1850 dowódzcą legii cudzoziemskiej. Z wojny wschodniej, w której dowodził wyprawą do Kinburn, wrócił jako jenerał dywizji. We Włoszech stały pod jego rozkazami pułki zuawów, które pod Magentą i Solferino były w ogniu. Buławę marszałkowską pozyskał zdobyciem Puebli. Od r. 1867 przebywał we Francji i był dowódzcą oddziału armii w Nancy. Jest on najmłodszym z marszałków francuskich.

Czwartym korpusem dowodzi jenerał dywizji **de L'Admirault**, liczący 62 lat wieku. Wychowaniec szkoły St. Cyr, służył L'Admirault od roku 1831 z odznaczeniem w Algierze; r. 1847 objął jako pułkownik kampanię w Kabylii pod marszałkiem Bugeaud. W r. 1852 powrócił do Francji, w wojnie wschodniej nie brał udziału, ale tem znakomitszą rolę odgrywał w wojnie włoskiej. Od 1863 do 1865 roku dowodził pierwszą dywizją gwardji. 1866 został podgubernatorem Algerji, wrócił jednak wkrótce; miał w r. 1869 pod swemi rozkazami jako głównie dowodzący jedną serją obozu pod Chalons a obecnie został komendantem okręgu wojskowego w Lille.

Na czele piątego korpusu stoi jenerał dywizji **de Failly**, urodzony w roku 1810, senator i adjutant cesarza. Wyszedł ze szkoły w St. Cyr i wstąpił jako porucznik w r. 1826 do 36 pułku piechoty liniowej. I on przebywał prawie ciągle od zdobycia Algieru aż do wojny krymskiej w Afryce. Jako jenerał brygady odznaczył się w roku 1854 w bitwie nad Almą a później we wszystkich prawie bitwach na Krymie; w wojnie włoskiej walczył na czele dywizji pod Medole w bitwie pod Solferino. On to pod Mentano w październiku 1868 roku „dał cuda zrobić chassepotom."

Dowództwo szóstego korpusu, jako komendant armii paryskiej, marszałek **Canrobert** urodził się roku 1809. W roku 1828 wstąpił ze szkoły w St. Cyr do armii, od roku 1835 przebywał w Algierze a w r. 1837 zwrócił na siebie oczy marszałka Vallée przy zdobyciu Konstantyny. Do roku 1850 był czynnym w Afryce. W 1850 roku odznaczył się przy przytłumieniu powstania, które miało miejsce po zamachu stanu. W Krymie miał z początku pod swemi rozkazami dywizję, od 20. września r. 1854 do 18. maja 1855 r. miał sobie powierzone naczelne dowództwo nad wojskami sprzymierzonemi. Na dniu 18. marca 1856 został marszałkiem. W roku 1859 miało podług sprawozdań francuzkich jego w sam czas uskutecznione poparcie działań marszałka Niel'a rozstrzygnąć bitwę pod Solferino. On i jenerał de Failly są kawalerami wielkiej wstęgi orderu legji honorowej.

Wysoki tytuł *intendant en chef de la grande armée* otrzymał jeneralny intendent **Wolf**. Pan Wolf urodził się w Paderborn w Westfalii, ma teraz lat 59. Ze szkoły politechnicznej paryzkiej przeszedł w r. 1832 do korpusu inżynierji i kształcił się dalej wojskowo w Metz. W r. 1839 awansował na kapitana i otrzymał krzyż, ale zaraz przeszedł do intendentury. Od 1840 do 1854 r. był czynnym w Algierze, w końcu jako podintendent pierwszej klasy znajdował się na Wschodzie i we Włoszech, a od roku 1859 znowu w Afryce jako intendent przy dywizji Oran. Po powrocie z Meksyku, dokąd się był udał z korpusem jenerała Bazaine, został wyniesiony w r. 1868 na godność jeneralnego inspektora intendentury.

Dowódcy pruskich wojsk.

Armia pruska nie słynęła wcale z męstwa do lat ostatnich. Odległe czasy chwały oręża pruskiego pod Fryderykiem Wielkim poszły na wieki w niepamięć po klęskach zadanych armii pruskiej przez Napoleona I. Pod Waterloo Prusacy byli tem ziarnem piasku, które przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść aljantów. Potem nastąpiły długie czasy pokoju od r. 1815 do 1848, nie było więc sposobności do nawiązania wojennej tradycji, do wyćwiczenia żołnierza.

Dopiero w r. 1864 wystąpiły Prusy do wojny z małym ale dzielnym narodem Duńczyków. Laury, które okryły Prusaków w tej wojnie, nie były wcale zaszczytnemi; Prusy miały pomoc Austrji i całych Niemiec. Dania prócz dobrych chęci, nie otrzymała znikąd żadnego zasiłku. Nie mogli Prusacy w żadnym razie zarobić sobie na wielką sławę w tej wojnie.

Rok 1866 okrył wreszcie oręż pruski rozgłośną chwałą, ale czy zasłużoną? o tem wątpić można. Nie Prusacy zwyciężyli Austrjaków, ale Austrjacy dali się pobić Prusakom. Cała wojna polegała na jednej bitwie, więc i żołnierz pruski nie mógł się tak bardzo wyćwiczyć. Teraz dopiero mają Prusacy sposobność okazania swego męstwa; dotychczas objawiają je w hałaśliwych odezwach, wzywających do broni, których pełno we wszystkich niemieckich dziennikach.

Przepatrzmy teraz pruskich głównych dowódzców:

Król Wilhelm I. będzie tylko nominalnym głównodowodzącym, to jest, będzie prezydował na Radzie wojennej, nie rozstrzygając kwestyj strategicznych. Król pruski ma już lat 73.

Dowódcą pierwszej armii w obecnej wojnie miannją ks. **Frydryka Karola pruskiego**. Jest to brataniec króla, od roku 1861 już jest jenerałem kawalerji, ma wyższą rangę od następcy tronu; i o trzy lata od niego starszy. Książe Frydryk Karol ma 42 lata, bił się w Badeńskiem w r. 1849, w Danii w 1864 i nareszcie w 1866 r. Książe studjował właściwości armii francuskiej i coś tam o tem napisał nawet w r. 1860.

Następca tronu Frydryk Wilhelm, mianowany dowódzcą związkowej armii południowo-niemieckiej. Był on także już w dwóch kampaniach duńskiej i austrjackiej. Chwalą powszechnie więcej jego osobistą odwagę, aniżeli strategiczne zdolności. Królewicz ma lat 39.

Najbliższymi doradzcami króla są jenerałowie od piechoty *von Moltke* i *von Roon*. Pierwszy jest szefem naczelnego sztabu, on ma zakreślić główne plany strategiczne. Drugi jest taktykiem, on wprowadza w życie nakreślone już i gotowe plany.

Jenerał **von Steinmetz** uważany jest za bardzo dzielnego i energicznego jenerała. Dowodzi on obecnie piątym korpusem, Ma obecnie lat 73, wstąpił zaś do wojska po raz pierwszy w szesnastym roku życia swego w tak zwanej wojnie o niepodległość Niemiec.

Herwarth von Bittenfeld, jenerał piechoty i dowódzca ósmego (reńskiego korpusu) był w r. 1866 dowódzcą nadelbiańskiej armii. Ma lat 74, pruskie dzienniki przyznają mu także wielką przedsiębiorczość.

Jenerał **von Fransecky** mianowany dowódzcą drugiego (pomorskiego) korpusu, odznaczył się był w bitwie pod Królowym dworem. Ma to być naukowo wykształcony jenerał i znany jako pisarz wojennych rzeczy.

Jenerał **v. Göben** mianowany podobno dowódzcą trzeciego (brandenburgskiego) korpusu był w 1866 prawą ręką główno dowodzącego armią nad Menem, jenerała Vogel v. Falkenstein. Jako młodzieniec brał udział w wojnach karlistowskich w Hiszpanii; w wojnie duńskiej był także czynnym.

Prócz wymienionych mają Prusy jeszcze następujących jenerałów, których imiona są bardziej znane od innych: **Löwenfold, Bose, Blumenthal i Wrangol.**

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** We wtorek wieczorem nawidziła miasto nasze wielka ulewa. Niektóremi ulicami płynęły całe strumienie deszczówki. unosząc śmiecie i pył nagromadzony. Na Halickiem, z powodu zatkania upływowego otworu do kanału, woda zalała przejście na przecięciu z ulicą Nową i dostała się nawet do pobliskich sklepów pp. Jürgensa, Lewickiego i t. d. W wielu miejscach woda lała się do piwnic i zamuliła takowe. Skromna i spokojna zwykle Pełtew nasza, na kilka godzin przynajmniej dziwnie spotężniała i z wielkim szumem toczyła swoje mętne fale głębokiem korytem. Po ulewie stolica nasza wyglądała jakby wykąpana.

Nikomu z spożywaczy bułek i chleba nie dała się dotąd uczuć zmowa tutejszej czeladzi piekarskiej. Pod tym względem jesteśmy w wyjątkowo szczęśliwem położeniu, gdyż choćby wszystkie piekarnie lwowskie stanęły, piec szwabów winnickich. jakoteż piekarzy Kulikowa, Żółkwi i t. d. dostarczać nam mogą pieczywa nawet nad potrzebę. Okoliczność ta wpłynęła już na rozważniejszą część świętującej czeladzi, a jak się dowiadujemy w niektórych piekarniach podjęto już robotę, zwłaszcza że właściciele ich okazali się skłonni do podwyższenia płacy czeladnikom wprawniejszym i pilniejszym. W innych piekarniach pracują robotnicy z piekarń wojskowych i kobiety Jest nadzieja, że dzisiaj zmowa będzie rozwiązaną i cała czeladź piekarska powróci do swoich robót. Władze nie mięszają się wcale do tej sprawy, tylko wieczorem i nocą patrole policyjne czuwają, ażeby nie przyszło do ekscesów.

Przy wykopywaniu fundamentów rozebranego kościoła pokarmelickiego na Halickiem, natrafiono na wielki pokład trumien i szkieletów, pochodzących prawdopodobnie z dawniejszych grobowców kościelnych. Po sprawdzeniu tego odkrycia przez komisję sądową, wykopane szczątki przewiezione będą kosztem miasta na cmentarz Łyczakowski i tam pochowane w wspólnym grobie.

We wtorek wieczorem patrol policyjny aresztował na tandecie żołnierza pułku Kelner, Rumuna, który chciał tam wymieniać swój ubiór wojskowy na cywilny. Nosił się widać z zamiarem dezercji — czy wojną tak przestraszony?

W tych dniach powiększoną została znowu o 102 wizerunków tutejszych znakomitszych przemysłowców kieszonkowych obojga płci, odnośna galerja obrazów w inspektoracie c. k. policji. W biurze tem obecnie cała jedna ściana zapełniona jest takiemi wizerunkami.

— **Szef c. k. namiestnictwa,** p. Possinger, powrócił wczoraj pociągiem porannym do Lwowa.

— **August Zieliński**, słuchacz techniki lwowskiej, a nie Antoni, jak podaliśmy onegdaj w „Mianowaniach," został mianowany podporucznikiem jazdy landwerzyckiej.

— **Maciej Rogacz,** wyrobnik z Żywca, za ocalenie życia 19 letniemu chłopcu tonącemu w rzece, otrzymał przepisaną nagrodę rządową.

— **Posiedzenie Rady miejskiej,** odbędzie się w czwartek dnia 28. lipca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wnioski naglące sekcji II. i III, mianowicie: 1) Akt odbytej licytacji względem sprzedaży dębów w Znbrzy; Sprawozd radny p. Jasiński. 2) Restauracja karczmy w Hołosku; - Sprawozdawca radny p. Dymet. 3) Wnioski sekcji III względem wybudowania kwater oficerskich przy koszarach m. pod nr 404 i 405 3/4 (dawniej Wernera) i ubikacji kancelaryjnych dla urzędu poborowego przy rogatkach Kleparowskich. 4) Wszystkie sprawy zamieszczone na programie posiedzenia z dnia 21. bm.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 27. lipca. Antoni Roszkowski, właściciel dóbr, lat 66, na ropienie żył. Karol Sauer, przedsiebiorca, lat 41, na gruzlicę. Władysław Begiński, syn szewca, 1 miesiąc, na zapalenie błony brzusznej. Wincenta Niedzielska, sierota, 2 lat, na suchoty.

— **P. Żółkowski Alojzy** wezwany przez Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej o przybycie do Lwowa, odpowiedział następującem pismem na ręce wice-prezesa:

Wielmożny panie dobrodzieju! Wezwanie lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej zarówno jest zaszczytne jak pochlebne dla mnie, poczuwam się do obowiązku o ile zdołam najwcześniej przedstawić się mieszkańcom Lwowa, których samo już dobre wyobrażenie o moim talencie zapowiada mi wielką moralną pociechę. W tym jednak czasie przebyłem ciężką chorobę po której zaledwie dwa razy wystąpiłem w mniejszych rolach, pojmuje W. pan, że chcąc choć w części nie zawieść oczekiwania szanownych Lwowian, radbym stanąć przed nimi rzeskim na ciele i na duchu, co mam nadzieję, że nastąpi niedługo, bo moja rekonwalescencja dość szybko postępuje. Skoro się uczuję silniejszym, natychmiast nie omieszkam zawiadomić W. pana a następnie stanąć przed Towarzystwem Przyjaciół sceny z podziękowaniem, a przed publicznością lwowską z wywdzięczeniem za tak miłe i chlubne zaprosiny. Racz mnie W. pan wytłumaczyć na teraz szanownemu Wydziałowi Towarzystwa.

Zostaje itd. itd. *Żółkowski Alojzy.*

Ostatnie wiadomości.

Telegramy powtórzone z wczorajszego dodatku:

Wiedeń 27. lipca. *Tagblatt* donosi iż Klaczko wyjechał do Paryża. Przybył tu francuski agent dyplomatyczny, Artom.

Morgenpost: Austrja nie może iść w pomoc Związkowi północnemu, ale francusko-włosko-austrjackie przymierze jest nieprawdopodobne. Austrja pożycza 12 milionów (u bankierów wiedeńskich) aby na każdy wypadek być gotową. Wiadomości *Timesa* są figlem Bismarkowskim.

Presse konstatuje o skłanianiu się Austrji ku Francji. Rząd powinien — pisze *Presse* — intrygi mniejszości Rady państwa, frakcji polskiej, zniweczyć, bezwarunkową neutralność zachowywać, bo tego żądają Niemcy w Austrji.

Fremdenblatt: Austrja nie może w żaden sposób w żadne przymierza wchodzić; powinna tylko swoich interesów przestrzegać, więc teraz powinna być neutralną.

Tagespresse: Galicyjski sejm niezawodnie ponowi rezolucję. Rada państwa uchwali adres, wyrażający sympatje niemieckie, lecz w duchu austrjackim (*gut österreichisch*). Punkt jednak ciężkości leżeć będzie w delegacjach, gdyż one wotują kredyt. Austrja musi zarządzić środki ostrożności, dla tego delegacje powinne kredyt uchwalić.

Berlin dnia 27. lipca. *Correspondence de Berlin* podaje dosłownie osnowę podniesionego przez *Times* projektu przymierza, jakie Prusom ofiarowała Francja. Projekt ten zawiera 5 artykułów, według których Francja przystaje na przystąpienie Niemiec południowych do Związku Północnego, jeżeli Prusy ułatwią Francji nabycie Luksemburga i pomogą do zdobycia Belgii. Nadto jest faktem że Francja jeszcze w r. 1866 ofiarowała Prusom czynną pomoc w wojnie przeciw Austrji, pod warunkiem, że Prusy przyznają Francji nabycie Belgii i kilka okręgów na lewym brzegu Renu.

(*Wolffa B. T.*)

(*Przedruk z wczorajszego Dodatku.*)

Hr. Beust, w okólniku przesłanym do posłów austrjackich przy dworach zagranicznych, zapowiadając za innemi państwami neutralność Austrji — dodaje: „To stanowisko nie wyklucza jednak powinności czuwania nad interesami państwa i bronienia jego interesów, stawiając się w możności odwrócenia wszelkiego niebezpieczeństwa". Oświadczenie podobne nie przeczy zupełnie istnieniu układów między monarchją Austrjacką i Francją, co do wspólnego działania, w razie potrzeby, w wojnie. Wiadomość zaś jaką w tej chwili odbieramy z dobrego źródła, a którą potwierdza dzisiejszy *Tagblatt* o wysłaniu przez hr. Beusta, w misji politycznej do Paryża posła Klaczki, potwierdza owe oznaki układów jakie interes i dobro państwa rządowi wiedeńskiemu nakazuje. —

Rząd przewidując konieczność wmięszania się w wojnę, rozwinąć musi działalność swą wewnątrz, a w związku z tem zapewne leży nakaz dany p. Posingerowi, bawiącemu za urlopem w Szczawnicy do powrotu do Lwowa.

Frankfurt dnia 23. lipca.

Bawarja jeszcze nie gotowa. Zapał tam niewielki, tylko czysto z obrachowania idą z Prusami, a to jest, że czy Prusy zwyciężą, czy przegrają, zawsze Bawarja Bawarją zostanie, chociaż podkomendną Prus. W Wirtembergii a szczególnie w Badeńskiem ogromny zapał ma być, bo zrobili z tej wojny, wojnę narodową.

Tutaj wyjąwszy tylko kilku zaciętych republikanów, zapał między inteligencją i ludem niedoopisania. Ochotników w 11. korpusie armii, który stawia Frankfurt i jego okolice, taka masa, że już nie mogą więcej przyjmować i mają tworzyć osobny korpus dla ochotników.

Prusy zrobiły z tej wojny zupełnie kwestji istnienia Niemiec, i Niemcy myślą, iż Wiluś będzie się mianował cesarzem niemieckim. Widać zaś po Prusakach, że to nieprawda będzie.

Rząd puścił tutaj pogłoskę, jako przyczyną wojny, że w 1866 obiecał Bismark Napoleonowi za neutralność Saar-Louis i jeszcze kilka nadgranicznych powiatów i że potem nie chciał król oddać nadreńskich Niemców na pastwę Francuzom. O to ma być teraz wojna. Otóż teraz utrzymują Niemcy, że to kwestja niemiecka a nie francuzka, i że jej trzeba bronić.

Armia niemiecka liczy obecnie jeden milion dwa kroćstotysięcy wraz z rezerwą i landwerą; za cyfrę tę ręczyć można.

Jest tu zdanie, iż Prusacy muszą przegrać pierwszą bitwę i idą z tem przekonaniem do boju, następne zaś mają być wygrane. Boją się także floty francuskiej, która jest dzisiaj (podług zdania Niemców) silniejszą jak angielska. Także boją się bardzo Mac-Machona i afrykańskich pułków. Rząd pruski puszcza pogłoski, iż afrykańskie pułki mają prawie pozwolenie plondrowania, jednem słowem rząd używa wszystkich środków do zrobienia wojny narodowej niemieckiej, a nie pruskiej.

Republikanie tutejsi życzą sobie przegranej pruskiej i twierdzą, iż gdy przy takiem zapale Niemcy przegrają, to zrobią potem rewolucję i wypędzą Wilusia i innych.

Frankfurt jest oznaczony jako kwatera główna i Król ma przybyć lada dzień z 100.000 wojska. Kwaterunki już pozamawiane, a w samem mieście już stoją żołnierze w przemarszu przez noc lub na kilka godzin. W ogóle niema tu jeszcze wojska, tak że na odwachu stoi tylko czterech.

Wirtemberczycy i Bawarczycy mają iść w Hannowerskie a Hanowerczycy do Holsztynu.

Jest mniemanie, że pierwsza bitwa będzie na ziemi francuskiej, bo Francuzi mają tam doskonałą pozycję i z niej się nie wysuwają. Strach wielki przed kartaczownicami panuje.

Wojska francuzkie mają wkrótce opuścić Rzym. Poseł francuzki miał audjencję u papieża i oświadczył, iż wypadki wojenne mogą zniewolić rząd do cofnięcia wojsk swych z państwa papiezkiego, lecz cesarz starać się będzie, ażeby stan rzeczy nie zmienił się na niekorzyść papieża.

Z drugiej strony donoszą, że jenerał Lamarmora obejmuje dowództwo nad korpusem włoskim, który zbiera się nad granicą rzymską i czuwać ma ażeby ochotnicy nie napadli na Rzym. W takim razie ma ich uprzedzić i dla obrony papieża sam wejść do Rzymu. Co to znaczy każdy łatwo pojmie Jak na zawołanie, istotnie zaczynają się kręcić nad granicą ochotnicy, podobno przez ajentów rządu włoskiego werbowani.

Artom został mianowany posłem Włoch przy dworze wiedeńskim. Garbusik ten, żyd, jeden z najzdolniejszych ludzi, był sekretarzem Cavoura najpoufniejszym.

Presse pisze, że nie agituje się przymierze austrjacko-włosko-francuzkie, lecz przymierze austrjacko włosko-angielskie w celu interwencji między wojującemi stronami po pierwszej większej bitwie.

Nowa Presse mniema, że Prusacy pierwsi uderzą na Fracuzów, i że dziś lub jutro to zapewne nastąpi.

Z Szwajcarji donoszą, że do Bazylei oddział wojska pruskiego przybył koleją, lecz natychmiast wojsko szwajcarskie go rozbroiło. Czy to była próba czy pomyłka, nie wiedzą.

Włochy zbroją się na lądzie i na morzu. Zkąd wzięli pieniądze? Dwa korpusy zbierają się w północnych Włoszech. Jeden nad Adygą.

W Lugdunie zbiera się osoby korpus francuzki. W jakim celu nikt nie wie. Dowódzcą jego jest jen. Palekas.

Rządowi austrjackiemu nagle tak pilno jest ze zbrojeniem się, że nie czekając zebraniem delegacji, zaciąga 12 milienów u bankierów.

W Wiedniu jest mowa, aby delegacje wybierać nie z Rady państwa, lecz wprost z sejmów. Tym sposobem mogłyby prędzej przyjść do skutku

---

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. lipca. Do dyplomatycznych kół nadeszły telegramy sygnalizujące ruch wojsk francuzkich ku Palatynatowi na całej linii.

W odkrycia *Timesa* wierzą tu w kołach rządowych, wrażenie sprawiły fatalne.

Berlin d. 27. lipca. Pod Wahlhausen wyszedł z szyn wojskowy pociąg kolejowy. Zabitych 7 rannych 20. Dnia 26. lipca zaszła utarczka forpocztowa pod Rheinheim (na granicy Palatynatu). Padł 1 Prusak 2 rannych. Francuzi się cofnęli.

Paryż d. 27. lipca. Cesarzowa mianowana rejentką. — Departamenta górnego i dolnego Renu ogłoszone w stanie oblężenia. *Journal Officiel* oświadcza co do wiadomości *Timesa*, iż Bismark z Benedettim mówili o czemś podobnem, lecz cesarz nigdy na to nie przystawał.

Peszt d. 27. lipca. Prezydent Izby wezwał posłów, aby się nie rozjeżdżali, gdyż nowa sesja zaraz będzie otwarta i o ważnych rzeczach rozstrzygać będzie.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. lipca 1870,
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 71.—. Akcje kredytowe węg. 60.— Anglo-austrjac 164.—. Kolej Nadcis. 189.— . Akcje Karola Ludwika 196 50. Kolej siedmiogrodzka 148.—. Kolej połudn. 173 25. Kolej Alf. 146.—. Kolej państwowa 323.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 170.50. Kolej węg.-północnowschodnia 135.—. Kolej północna 185.— Kolej Rudolfa 141.—. Kolej węg.-wschodnia 70.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 63.50. Losy 1864 r. 95.—. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. lipca.

Hotel Angielski: Władysław hr. Karnicki z Madrytu, Hipolit Czajkowski z Bóbrki, Klemens Cetwiński z Radcza, Karol Hubicki z Ożydowa, Aleksander Hulimka z Leszczkowa, Jędrzej Kruszewski z Chorobrowa, Emil Torosiewicz z Zastawca.

Hotel Żorża: Jan hr. Waldstein z Wiednia Luidgard hr. Grocholski z Błudnik, Antoni hr. Mniszek z Przemyśla, Edmund hr. Starzeński z Mogielnicy, Edmund hr. Stadnicki z Krysowic, Antoni, hr. Sztaray z Węg er, Oskar hr. Tyszkiewicz z Rosji, Kostaki Cannanon z Multan, Władysław Przybysławski z Obertyna, Józef Pieńczykowski z Wybranówki, Tadeusz Wiśniewski z Krystynopola, Wiktor Wolański z Dulb, Feliks Combelle z Paryża.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „*Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie za rok ubiegły, przedłożone na zgromadzeniu ogólnem dnia 30. maja 1870.*"

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. lipca	płacą zlr. wal. a.	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	194 50	196 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	172 00	174 0
Banku hyp. g. z wpł. 50%	000 00	102 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00 00	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	72 50
Banku hypot. galic. 6%	00 50	86 00
Galic. zakł. kred. włośc.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	00 00	67 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	000 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	6 05	6 15
Dukat cesarski	6 10	6 20
Napoleonder	11 75	11 00
Półimperjał rosyjski	10 90	11 15
Rubel rosyjski srebrny	2 00	2 8
„ papierowy	1 5[illegible]	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 95	2 00
Srebro	130 00	132 00
Wiedeń d. 25. lipca.		
Papiery państw austr.		
5% renta austr. w. a.	50 00	51 50
„ „ srebrem	59 70	60 00
Pożyczka z ost. r. 1839.	194 50	195 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają
Pożyczka lot. z r. 1854	74 00	75 00
„ „ „ 1860	85 50	86 00
„ „ „ 1864	94 25	94 75
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	112 00	114 0
Oblig. indemniz. galic.	63 50	63 00
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	164 00	165 00
Centralny b.	40 00	43 00
Kredytowy zakład	206 50	207 00
Franko-austr.	72 00	73 50
Galic. dla han. i przem	[illegible]0 00	51 00
Generalbank	48 00	50 00
Hipoteczny gal.	000 00	000 00
Krajowy bank gal.	71 00	73 00
Narodowy bank austr.	644 00	646 00
Vereinsbank	73 00	75 00
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	48 00	48 50
Borysł. Petrol. Comp.	000 00	000 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 00	21 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	143 00	149 00
Karola Ludwika	194 50	195 50
Północna Ferdynanda	1880 00	1885 00
Frans Josef	162 60	164 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają
Lwowsko-Czern.-Jassy	171 00	172 00
Rudolfa	141 00	142 00
Siedmiogrodzka	151 00	152 00
Staatsbahn	316 00	320 00
Południowa	173 00	174 00
Tramway wieden.	129 50	130 00
Węger. północno-wschodn.	133 00	134 00
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	71 00	72 00
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	00 00	00 00
Bank włośc. galic.	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	90 25	90 75
„ „ „ „ w. a.	87 50	88 50
Bodencredit w srebrze 5%	103 50	104 00
„ w. a. 5%	84 50	85 00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)		
Alföldzka kolej	79 00	80 00
Ferdynanda półn.	99 50	100 00
Karola Ludwika dawn.	0.0 00	000 00
„ „ z r. 1867	95 50	96 00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93 00	93 00
„ „ z III. em.	79 50	80 50
Rudolfa	82 00	83 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają
Siedmiogrodzkiej	80 00	81 00
Południowej kolei	103 00	105 00
Państwowej kolei (10% podat. prct. srebr.)	000 00	000 00
Czeska zachodnia	88 00	89 00
Elżbiety nowa (10% podat., proct. w. a.)	95 00	95 00
Elżbiety dawne	91 00	92 00
Ferdynanda półn. m. k.	00 00	00 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	135 00	137 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 0[illegible]	30 30
„ ks. Salm.	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 90	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	98 00	98 00
Paryż 100 frank.	51 75	52 00
London 10 funt. szter.	131 00	131 50
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	114 00	116 00

IX. Wyciąg z rachunków

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie

za czas od 1. maja 1869 do 30. kwietnia 1870 r.

(Dział ogniowy.)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1869.

Przychód

		zł.	c.
W r. 9 wydano polic 58.311, któremi ubezpieczono wartość złr.	132,781.571		
Unieważniono „ 4.790 „ „ „ „	11,223.562		
Pozostało ważnych 53.521 „ „ „ „	121,558.009		
Z ubezpieczeń r. 8. przeszło wartości ubezpiecz. na r. 9 „	73,197.616		
Razem „	194,755.625		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia . . . . „	106,824.136		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 9. „	87,931.489		
Przeniesienie zaliczek z roku 8. po strąceniu stornów złr.	239.030 c. 60		
Zebrano zaliczek w roku 9tym „ „ „	916.179 „ 70		
Razem złr.	1,155.210 c. 30		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie przechodzących ubezpieczeń na dalsze lata . . . . „	287469 „ 83		
Zostaje zaliczka na rok 9ty		867.740	47
Procenta od gotówki tegoż funduszu i weksli		14.156	45
Fundusz zachowany na nieuregulowane szkody z r. 6.		335	—
„ „ „ „ „ „ 7.		3.052	33
„ „ „ „ „ „ 8.		37.283	33
Zwrot kosztów administracji działu gradowego		6.489	22
Razem		929.056	80
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizja agentów		64.710	67
		864.346	13

Rozchód.

		zł.	c.
Wynagrodzenie za szkody z r. 9. i koszta likwidacji złr.		453.016	80
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane z r. 9. „	27.341 c. 37		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają ; . . „	7.039 „ 42	20.301	95
Wynagrodzenia za szkody z r. 7. . . . . „	281 „ 07		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych . . . . „	116 „ 94	164	13
Wynagrodzenie za szkody z roku 8. . . . . „	29 547 „ 40		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych . . . . „	7.156 „ 73	22 380	67
Pozostawiono fundusz na dalsze uregulowanie szkód z roku 6.		335	—
„ „ „ „ „ „ „ 7.		1.973	91
„ „ „ „ „ „ „ 8.		12.467	80
Premia za kontr-asekuracje . . . . złr.	255.593 c. 04		
Zwrot od kontr-asekuracyj za szkody uregul. i prowizje (prócz wyżej wskazanej sumy zwrotu przy szkodach nieuregul. z roku 9.) . . . . „	180.269 „ 27	75.323	77
Pensja kuratora		2.800	—
Pensja dyrektorów, urzędników i sług		53.732	17
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i trzech reprezentacyj		4.193	—
Portorja Dyrekcji Reprezentacji i agentów		10.746	19
Koszta podróży Dyrekcji i reprezentacji		1.919	51
Koszta podróży członków Rady nadzorczej na posiedzenie majowe i listopadowe i najem sali na Zgromadzenie ogólne		770	48
Zapomoga przyznana niższym urzędnikom przez Radę nadzorczą z tytułu drożyzny i udzielenie przez Radę nadzorczą renumeracji za czynności w dziale gradowym		15.123	63
Koszta papieru, druków, ksiąg. opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism, inserata, noworoczne i t. p. wydatki . . .		10.156	20
Koszta prawne różnym rzecznikom Towarzystwa		796	36
Subwencje dla straży ogniowych		888	—
Odpis 5% z wartości mebli i narzędów		391	95
Niezrealizowane zaległości		2.396	04
		689.877	56
Czysta pozostałość jako zwrot 2?% od zaliczki		173.548	09
Reszta pozostałości przekazana funduszowi rezerwowemu . . .		920	48
		864.346	13

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 8go		złr. 454.937 ct. 71
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 9tym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z r. 7. (§ 52)	złr. 49.156 ct. 15	
Wpływ ze szkód (§. 75—9)	„ 11 „ 47	
Procenta z lokacji gotowizny i z realności	„ 28.268 „ 80	
Zysk na zrealizowanych i wylosowanych papierach publicznych	„ 20.282 „ 25	
1/3 część zysku Kasy oszczędności z r. 1868	„ 1.012 „ 70	
Przekazana kwota z pozostałości funduszu asekuracyjnego .	„ 920 „ 48	„ 99.651 „ 85
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 9go		„ 554.589 „ 56

Lokacja majątku funduszu rezerwowego.

A) Fundusz ulokowany

	Nominalnie		Wartość	
4 sztuk akcyj użytkowania dywidendy Karola Ludwika	—		—	
Listy zastawne galicyjskiego banku hipotecznego	160 900	złr.	146.194	cnt. 62
„ „ „ Towarzystwa kredytowego 4%	69.000	„	52.559	„ 79
„ „ „ „ „ 5%	37.500	„	33.737	„ 50
„ „ Królestwa Polskiego R. 2100	3.150	„	3.150	„ —
Pożyczka kolejowa węgierska	38.400	„	34.480	„ 61
Obligacje indemnizacyjne	55.500	„	39.626	„ 65
Akcje galicyjskiego banku hipotecznego 200 sztuk	16.000	„	16.000	„ —
„ „ „ dla handlu i przemysłu	48.000	„	47.000	„ —
Pożyczka głodowa galicyjska	46,500	„	46.500	„ —
Prioritety kolei Lwowsko-Czerniowieckiej II. emisji	9.000	„	7.665	„ —
Obligacje pożyczki srebrnej z roku 1864.	8 000	„	6.595	„ 24
Pożyczka loteryjna z r. 1860	2.000	„	1.956	„ 64
Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	15.000	„	16.021	„ 46
	509.550	„	451.487	„ 51 *)
Wartość realności wraz z dobudowanym gmachem		„	62 968	„ 64
Wartość kas, mebli i narzędów		„	7.430	„ —
		„	521.886	„ 15

B) Z funduszu tworzącego się w ciągu roku

reszta ulokować się mającej wedle uchwały Rady nadzorczej	„	32 703	„ 41
	„	554.589	„ 56

*) Wartość papierów publicznych wedle kursu 30. kwietnia 1870 wynosi 454.500 złr.

Kraków dnia 30. kwietnia 1870 r.

H. Wodzicki Dyrektor I.
W Biesiadecki Dyrektor II.

H. Kieszkowski Dyrektor referent.
Edward Kandler zastępca Dyrektora referenta.

W dowód zgodności z rachunkami:
Franciszek Jasiński, J. A. John, Konrad Fihauser członkowie Rady Nadzorczej.

VI. WYCIĄG Z RACHUNKÓW

zabezpieczeń od gradu z roku 1869.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1869.

Przychód.

		zł.	c.
W roku 1869 wydano polic 2639, któremi ubezpieczono złr. 9.022,137			
Zebrano zaliczek		168.007	92
Procenta od gotówki i weksli		2.904	36
Na opłatę portoryi i stępli		1.786	71
Premia za kontr-asekuracye . . . . złr.	52,451 c. 79		
Zwrot od kontr-asekur. za szkody i prowizje . . „	94,960 „ 45	42.508	66
		215.207	65
Z ogólnego przychodu odpada prowizja agentów . . .		10.364	76
Zostaje przychodu		204.842	89
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego złr.	46,871 c. 29		
„ „ z pożyczką z fund. ogn. „	19,923 „ 50	66.794	79
		271.637	68

Rozchód.

		zł.	c.
Wynagrodzenie ze szkody	złr. 259,186 c. 67		
Koszta likwidacyi	„ 5,575 „ 06	264.761	73
Koszta administracyi		6.489	22
Przepadłe zaległości		386	73
		271.637	68

Fundusz rezerwowy działu gradowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1868		złr. 72,402 c. 90
W roku 1869 zebrano: 2% od zaliczek	złr. 3,374 c. 33	
5% od wypłaconych szkód.	„ 13,110 „ 55	
Procenta z lokacyi gotowizny i niepodniesiony zwrot z r. 1867	„ 4,854 „ 80	„ 21,339 „ 68
		„ 93,742 „ 58
Na pokrycie niedoboru funduszu asekuracyjnego użyto		„ 46,871 „ 29
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 1869		„ 46,871 „ 29

Lokacya tego funduszu.

Listy zastawne gal. banku hipotecz. 6%	Nom. 16,000	. . . .	złr. 15,040 c. —
Akcye pierwszeń. kolei L.-Czern. I. Em.	„ 35.100	. . . .	„ 30,216 „ 15
Razem	51,100	. . . .	„ 45,256 „ 15 *)
Do ulokowania			„ 1,615 „ 14
			46,817 „ 29

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 30 Kwietnia 1870 wynosi złr. 44.300.

Kraków 30. października 1869 r.

H. Włodzicki Dyr. I.
W. Biesiadecki Dyr. II.

Kieszkowski Dyr. referent
Edward Kandler zastępca Dyrektora referenta

W dowód zgodności z rachunkami:
Piotr Grass, wice-prezes Rady Nadz.; J. A. John, Jakób Wiktor członkowie Rady Nadzorczej.

2544 1—1

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby